

ROK AKADEMICKI
ROZPOCZĘTY

Świat
MŁODYCH



W PRZERWIE MIĘDZY WYKŁADAMI

Foto: E. BURZYŃSKI

W NUMERZE:

Janusz Minkiewicz

OBRAZA LITERATURY POLSKIEJ

Numer 38 - Cena 20 zł

Rok II 14-20 listopada 1947 r.



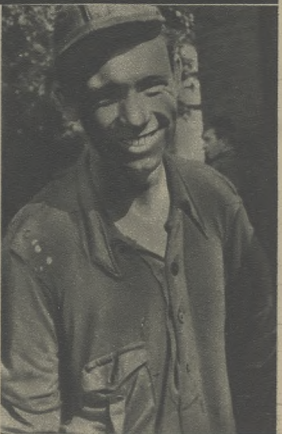
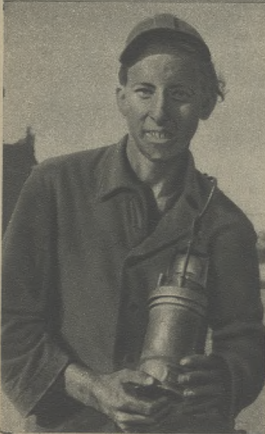
„Concordia” — Zgodzi — tak nazywa się kopalnia, na której młodzi robotnicy ruszili wzywaniu Piłsudskiemu, jednemu z najlepszych górników Polski.
— Zgodzi! — odpowiada im Piłtrowski z Zabrze. Zobaczymy kto zwycięży!
— Zobaczymy!



Najlepszy — IV oddział, 116,6% normy. Codziennie młodzi górnicy oglądają tablicę wykonania planu. Nie wyjdź z kopalni, póki nie sprawdzą, kto zrobił najlepiej wykonał plan...



„Dobrych powi! Naszego zwycięstwa!” — tak mówią młodzi robotnicy Piłtrowski z jego kopalnią. Rybnicki Górnik Basem, w dowódzie dnia 20. 10. 36, trafia do Piłtrowskiego. Piłtrowski z dumą i rozczarowaniem na swoją kopalnię. Kopalnia ja, bo to ich własna. Oni chcą ich kopalnię swoją zrobić, wreszcie powrócić do własnej, wyznaczyć im sobie miejsce w społeczeństwie.



— A pewnie! Co by mi nie mieli potrafił! Po-bijemy go!

— A co? Czy nie widać po mnie, że ja do-bra-m ładuję węgiel! Niech tylko Wojcik do-brze rą-bie, a reszta — to już moja sprawa...

— Co, pani nam nie wierzy! — Damy radę. Do-baczy Pań! Przecież my naszego kole-gę Ka-puścika, a po tym Piłtrowskiego. To tylko kwe-



Radość życia, zadowolenie ze spełnionego obowiązku rozlała uśmiechem ich twarze. Grupa uczestników wycieczki na kopalnię „Concordia”; w środku członkini Związku Młodych (od lewej) Stanisława Rudolfa, Irena Werner, Fojcik, Anna Górnik, Byszczak i Lechner. Górniki. Dają przykład sumiennej pracy i szlachetnego współzawodnictwa.

WSRÓD TYCH KTÓRZY CHCĄ PRZEŚCIGNĄĆ PSTROWSKIEGO!

Reportaż z kopalni „Concordia”



— A co, dobrze poszło dzisiaj, nie — mówi rębacz Stanisław.
— Jutro pójdzie jeszcze lepiej, zobaczysz! — odpowiada jego ładowca Szotyć.



NO, a MATE BRACIS SKONCZONA. Jutro mają mecz z klubem konkurencyjnym. Trzeba potrenować. Albo pójdę na spacer lub do kina...



— Nie przebieć, nie przebieć! — mówią młode przetrząski węgla, jutrzejsze współuczestniczki wycieczki, zatrudnione na sortowni. — Jak będziecie długo przebieć, to żadnej nie wyłuziesz i zastaniesz starym kawalerem...

Tekst i zdjęcia: JULIA PIROTTE

Podpisy: MARIO



spaniali — naprawdę wspaniali! — tak mi mówi o młodzieży kopalni „Concordia” jej dyrektor ob. La-sek.

O godz. 2 po południu spotkałam kilku z nich przy wyjściu z kopalni. Z umorusanych twarzy błyszcząca w uśmiechu białe zęby, jaśniejają wesoło oczy. Na tę grupę młodych patrzę z szacunkiem starszy górnicy. Toć oni pierwsi podchwycili wyzwanie Pstrowskiego, by z energią rzucić się do walki o wydarcie naturze jej czarnych skarbów, by coraz więcej węgla szło do ludzi pracy, by coraz więcej go było na wymianę z zagranicą. Nazwiska Fojcika, Woźniaka, Stanisła już niejednokrotnie wypełniły szpalty gazet.

Fojcik — to dwudziestoletni rębacz, który poprzyściął sobie nie spocząć,

do póki nie prześcignie Pstrowskiego. „Cóż to my młodzi mamy zostać w tyle za starymi? — Nie, nie pozostaniemy w tyle” podchwycił jego dziewiętnastoletni ładowca Rysiek Gorol. Zabrali się do roboty i 177% normy zostało wykonane; czyste zaś wypłaty miesięcznej otrzymali na ręce: Fojcik 22.000, Gorol 19.000 zł. Za nimi ruszyli inni, a jest ich na kopalni 75 młodych, co chcą robić lepiej, chcą robić więcej.

W ostatnich miesiącach kopalnia „Concordia” powiększyła swą wydajność z 525 do 860 tysięcy ton węgla.

— Dlaczego właściwie wy to robicie? — zapytuje.

„Dla mnie to jest jakby sport — mówi 18-letni ładowca Szotyć Rudolf, chce się przybić do mety jako pierwszy”.

„Jest w tym także cel — poprawia Woźniak — przyspieszyć trzylatkę, żeby wszystkim było lepiej”.

„I jest się przecież Z.W.M.-owcem nie dla fasonu, oczekuje się od nas więcej niż od innych” — dodaje któryś z nich.

— Czy nie jesteście zbyt przemęczeni po pracy?

— Nie więcej od innych, my robimy z obrachunkiem, rozumie Pani, trzeba obliczyć każdy ruch, wykorzystać każdą minutę, solidarnie pomagać ładowczowi — objaśnia z przejęciem Stanisław.

Młodych wyciągowców patronuje rada techniczna kopalni, składająca się z najlepszych fachowców, których zadaniem jest czuwać nad bezpieczeństwem pracy i zdrowiem chłopców.

Kopalni i fabryk, w których młodzież wysunęła się na czoło produkcji — jest w Polsce coraz więcej; coraz więcej jest młodych chłopców i dziewcząt, którzy rozumieją, że im większa produkcja, tym większy dobrobyt, tym bogatsza, tym silniejsza Polska cała.

STALINGRAD

W ROCZNICĘ ROZPOCZĘCIA BITWY, KTÓRA ZADECYDOWAŁA O LOSACH LUDZKOSCI

Rbitwa pod Stalingradem weszła do historii jako przełomowa bitwa w dziejach II-jej wojny światowej. 18 listopada br. mija 5 lat od dnia, w którym rozpoczęła się gigantyczna operacja Armii Radzieckiej, mająca na celu okrążenie i zniszczenie potężnej grupy wojsk niemieckich. Zwycięstwo pod Stalingradem stało się punktem zwrotnym drugiej wojny światowej. Po zwyciężu od tej bitwy Armia Radziecka przejęła już inicjatywę w swoje ręce i rozpoczęła wspaniałą ofensywę, w rezultacie której wyzwoliła ziemie radzieckie i nasz kraj i doszła do Berlina i do Łaby, dobijając kata hitlerowskiego w jego własnym legowisku. Bitwa Stalingradzka osłabiła przed zmorem zapewniana bestialskiego faszystwu hitlerowskiego, niosącego śmierć i zagładę ludzkości.

"Bitwa Stalingradzka" — tak brzmi tytuł nowego filmu, który jest obecnie realizowany w ZSRR. Autorem scenariusza jest Mikołaj Wiele, który oparł swoją pracę na autentycznych dokumentach. W scenariuszu znajdujemy scenę z rozmowy między Stalinem i Churchill'em, odbyłą w sierpniu 1942 roku, kiedy Churchill przybył do Moskwy w chwili, gdy armie niemieckie zbliżyły się do Węgry i oznajmił, że drugiego frontu nie można utworzyć... Tak jak nierzaz już, przyrzeczenie sojuszników zachodnich, zostało złamane. ZSRR — tak jak nierzaz — był zdany tylko na własne siły i musiał sam wytrzymać napór armii Hitlera...

Podajemy poniżej fragment tego scenariusza:



STALIN: Panie premierze! Związek Radziecki i jego armia powstrzymują napór Niemców. Cała odpowiedzialność za nowe dziesiątki tysięcy ofiar w Europie spada na głowy tych, którzy ziamali swe uroczyste zobowiązania.

CHURCHILL: Trudno mi naprawdę o tym mówić, ale doprawdy nie widzę w tej chwili siły, która odwróciłaby upadek Stalingradu.

MOŁOTOW: Panie premierze, ta siła istnieje, a nazywa się Związek Radziecki. Związek Radziecki i jego armia nie oddadzą tego miasta nieprzyjacielowi.

CHURCHILL: Armia Hotta przekroczyła Don. Za dzień marszu będzie w Stalingradzie. A jutro będzie już na Wołdze.

MOŁOTOW: Według naszych wiadomości Niemcy chcieli tam być już 25 lipca, a więc przed miesiącem.

CHURCHILL: Miesiące zwłoki — to jest przecież bez znaczenia.

STALIN: Ten miesiąc zgubię Niemcom zgołęb!

CHURCHILL: Zgubię! A przecież Niemcy są w Stalingradzie, w Maikopie, Krasnodarze, w Mińskorajskich Wodach. Są w Baku...

MOŁOTOW: Panie premierze, jeden z autorów wojskowych napisał: „Właściwie mówiąc, inicjatywą nie jest tylko cecha atakującego. Należy zwykle do mądrzejszego.”

CHURCHILL: Nie znam tego autora.

STALIN: My jednak wiemy, że Czerwona Armia może się nie tylko bronić, lecz także może obrócić się przeciw nieprzyjacielowi. Obrona, panie premierze, opiera się wtedy, kiedy przynosi w rezultacie klęskę nieprzyjaciela.

CHURCHILL: Do tego trzeba ofensywy.

STALIN: Mówię właśnie o kontrofensywie, a proszę nie mieszać tego z pojęciem powstrzymania ofensywy nieprzyjaciela. Mówię o kontrofensywie po nieudanej ofensywie przedwzika, który nie osiągnął rozstrzygającego wyniku. Strona broniąca się przygotowywała w tym czasie siły, przechodzi do kontrofensywy, aby przywrócić nieprzyjacielowi dotychczasową porażkę.

HARRIMAN: Panie premierze, do tego trzeba powstrzeżenia.

STALIN: A my je mamy. Myślę, że dobrze zorganizowana kontrofensywa nie ustępuje w znaczeniu ofensywy. Już starożytni Partowiec mieli takie kontrofensywy, kiedy porwali Kraszewski i jego wojskom wdrężyć się głęboko w swoje ziemie, a potem przeszli do kontrofensywy i zniszczyli nieprzyjaciela.

CHURCHILL: Stare dzieje...

STALIN: Mamy i przykłady w nowszej historii. Dobrze znał te sprawy generał wódz Kutuzow, który pokonał Napoleona i jego armie, dzięki dobrze przygotowanej kontrofensywie.



CHURCHILL: To jest nasz koniec, koniec powstrzeżenia.

STALIN: Przygotowujemy powstrzeżenie i w ten sposób powstrzymujemy kontrofensywę... A w tej chwili nie musimy się bać tego Stalingradu, Maikopu, Baku... My także już tego nie bawimy się, tylko przygotowujemy.

HARRIMAN: I wstrzymanie... musimy do przygotowania swoich kontrofensyw... musimy do przygotowania swoich kontrofensyw... musimy do przygotowania swoich kontrofensyw...

STALIN: Podstawą naszej strategii — uderzyć tam, gdzie można osiągnąć najlepsze wyniki.

CHURCHILL: Przecież tam zgromadzone są główne siły niemieckie...

STALIN: Tam, gdzie zgromadzone są główne siły, tam musimy właśnie nastąpić uderzenie (wstaje).

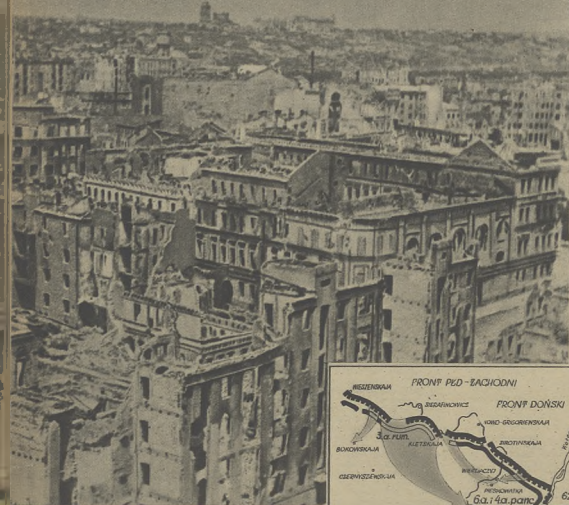
CHURCHILL: (Wstaje). Będziemy się cieszyć, jeśli się wam to powiedzie. (Obecni wstają, zegnają się Churchill i ambasador amerykański Harriman wychodzą).

ZMIANA OBRAZU

STALIN: Wszystko jasne. Kampania w Afryce... Włochy. Chcieli być przecież pierwsi na Bałkanach. Chcieli, abyśmy się wykrwawili, aby nam mogli potem dyktować warunki... Chcieli osiągnąć swoje cele cudzymi rękami. Nie uda się. Stawiamie podjął z nami. (Pausa). Myślę, że stracimy Stalingrad i siły, zanim przejdziemy do przeciwnactwa... To się także nie zdarzy. Władzaliśmy Michajłowicz, rozkazując posadę do Stalingradu Maikopowa, jako przedstawiciela Rady Obrony, a z nim towarzysza Wasiliewskiego.

MOŁOTOW: Postanowione. (Zegną się ze Stalinem).

(Stalin chodził długo po pracowni. Przystępuje do okna — za oknem Moskwa w świetle dogasającego, mrocznego poranka barokowej dnia. Zbliża się ku mapie. Pochyla się i nakreśla zdecydowanym ruchem dwie linie. Zaczynają się od Wołgi, jedna na północ, druga na północny zachód do Stalingradu. Strzałki u końca linii zbiegają się daleko za Stalingradem, nad Donem, w okolicach Kalacji).



cia, również które nie było w historii wojen. Zgodnie z genialnym planem opracowanym przez Naczelnego Dowódcę Armii Radzieckiej pod kierownictwem generałissimo Stalina na północ i południe od Stalingradu przybywały do nas wciąż nowe wojska radzieckie, tysiące czołgów, artylerii i samolotów. Powstawały dwa potężne kulaki, które czekały na sygnał uderzenia.

W listopadzie 1942 r. wojska radzieckie rozpoczęły ofensywę na nieluzgo nie przypuszczające oddziały niemieckie. Atak został skierowany nie na główne siły, lecz na skrzydła nieprzyjaciela. Po przerwaniu tych skrzydeł wojska radzieckie wylazły na tyły wroga, ruszyły sobie na spotkanie i 23 listopada, a więc w 4 dni po rozpoczęciu ofensywy połączyły się. W ten sposób dokonano się okrążenie ogromnej, doborowej grupy wojsk niemieckich. W pułapkę znalazła się 6 armia generała von Paulusa, 4 armia pancerna, część 3 armii rumuńskiej i 8 armii włoskiej oraz szereg innych jednostek. Ogółem zostało okrążonych 400 000 ludzi, wspaniale uzbrojonych, wyposażonych w czołgi, potężną artylerię i lotnictwo. Po odrzuceniu przez dowódców okrążonych wojsk niemieckich ultimatum — rozpoczęły się szturmy. Oddziały radzieckie wyczerpały się krokiem za krokiem w pozycje nieprzyjacielskie. Pierścionek okrążenia zacierał się coraz bardziej. Wreszcie 28 lutego 1943 r. szlany został ostatni oddział nieprzyjaciela.

W rezultacie operacji stalingradzkiej ogromna armia niemiecka została zniszczona, częściowo dostała się do niewoli. Podał się sam dowódca grupy wojsk niemieckich pod Stalingradem feldmarszałek von Paulus z całym sztabem i przeszło 750 000 żołnierzy. Wojska radzieckie zdobyły 700 samolotów, 1 500 czołgów, 6 700 armat, 61 000 samochodów...

Po odwróceniu spod Moskwy Niemcy przez szereg ofensyw w końcu przygotowali się do drugiej potężnej ofensywy, która miała według ich obliczeń przynieść ostateczne zwycięstwo. Korzystając z braku drugiego frontu w Europie zgromadzili oni na froncie wschodnim jeszcze większe siły, niż w r. 1941 i latem 1942 r. ruszyli do generalnej ofensywy.

Mając w sobie w pamięci nieudany frontalny atak na Moskwę, Niemcy postanowili rozpocząć ofensywę w kierunku na południe od Moskwy, dołóżąc do Wołgi, przelał ją i okrążył Moskwę od wschodu. Równocześnie rozpoczęli oni drugą ofensywę na Kaukazie i Zakaukaziu, chcąc opanować olbrzymimi bogactwami tych krajów, a przede wszystkim ogromnym naftowym łańcuchem.

Początkowo ofensywa rozwijała się w myśli planów niemieckiego dowódcy. Odbiły się siły wojsk pancernych, wspomagane przez tysiące samolotów przesyłały w eterze 1942 r. front radziecki na Ukrainie i nad Donem, a w wytworzonej w ten sposób wyrwę runęły jak lawina główne siły hitlerowskiej armii. Operację ułatwiał warunki terenowe, ponieważ po równych i suchych śniegach zmierzniowane wojska niemieckie mogły poruszać się bardzo szybko.

Wkrótce też niemieckie kolony pancerne dotarły do brzoźów Wołgi pod Stalingradem i do stóp Kaukazu. Komunikacja na Wołdze została przerwana. W połowie sierpnia Niemcy stanęli pod murami Stalingradu.

Zdobycie Stalingradu miało dla Niemców olbrzymie znaczenie. Odejdąby oni w ten sposób północną część Rosji od południowej i uniemożliwić dotarczenie nafty z Baku okręgiem północnym. Po zajęciu Stalingradu wojska niemieckie mogłyby posunąć się brzoźem Wołgi na północ i obejść Moskwę od tyłu. Dlatego też postanowili oni za wszelką cenę zdobyć to miasto. Ale z tych też samych względów naczelne dowództwo Armii Radzieckiej zadecydowało o Stalingradzie za żadną cenę nie oddawać wrogowi! Generalissimo Stalin posłał do wojsk biorących udział w obronie Stalingradu następującą depechę: „Zadaniem żołnierzy jest wszystko, co możliwe dla obrony Stalingradu. Stalingradem nie wolno oddać wrogowi!”

Rozpoczął się niewidziany w historii szturm i nie widziana w historii obrona. Tysiące samolotów w dzień i w nocy bezludnie bombardowały miasto. Czołgi i zmotoryzowana piechota raz po raz ru-



Stalingrad powstaje z ruin. Na tle: cich nowo dosny mieszkanie w dzielnicy robotniczej.

szali do ataku. Ale Niemcy napotkali na bohaterki, zdecydowany opór nie tylko żołnierzy radzieckich, ale i całej ludności miasta. Pod gradem pocisków i bomb robotnicy produkowali czołgi, działa, amunicję. Generalny szturm miasta został odparty i Niemcy rozpoczęli długotrwałe okrążenie. Dom za domem, ulica za ulicą wdzierali się oni coraz głębiej do miasta i w jednym punkcie dotarli nawet do Wołgi. Za każdy krok naprzód płacili jednakże olbrzymimi stratami w ludziach i technice. Każda ulica, każdy dom bowiem stał się fortecą, której obrońcy walczyli do ostatniej krewki krwi i która wrogom zajmował dopiero wtedy, gdy padł ostatni obrońca.

W ciągu przeszło dwóch miesięcy Niemcy szturmowali miasto. W walce brało udział 25 tysięcy dział i 13 tysięcy karabinów maszynowych z obydwu stron. Na każdy kilometr kwadratowy miasta padło 4 000 ton bomb i pocisków. Boje toczyły się w każdej mieszkanie, za każdą ścianą przynajmniej jednego domu. Pod strzałem kul i bomb przewożono amunicję, amunicję i uzupełnienia do wojsk szturmu Wołgi. Szczególnie ciężką stała się sytuacja w listopadzie, gdy po rzecze pozosta kra, a lód był zbyt słaby, żeby po nim chodzić, lecz dostatecznie gęsty, żeby uwiesić ataki.

Mimo jednak strasznych trudności, mimo olbrzymich ofiar, mimo głodu i zima — w decydującej walce o śmierć lub życie Stalingrad wytrwał. Na gigantycznym zmaganiu upływały dni i miesiące, a tymczasem przygotowywała się wspaniała opera-



Bitwa pod Stalingradem stanowi jedną z najpiękniejszych kart historii walki o wolność narodów radzieckich. Na zwycięstwo stalingradzkie zbliżyły się zarówno genialny plan strategiczny generalissimo Stalina i jego mistrzowskie wykonanie przez dowódców radzieckich — marszałków Żukowa, Wasiliewskiego, Rokossovskiego, Woronowa i innych, jak i bezprzykładne bohaterstwo przetrwałego żołnierza i robotnika radzieckiego.

Brama Uniwersytetu Warszawskiego wychodząca na Krakowskie Przedmieście.



ROK AKADEMICKI ROZPOCZĘTY

TEKST I ZDJĘCIA: ROMAN BURZYŃSKI

Więcej miast uniwersyteckich w Polsce zwiększyło się w porównaniu ze stanem przedwojennym, z ośmiu na szesnaście. Powstały nowe uniwersytety w Toruniu, Katowicach, Wrocławiu, w niektórych miastach jak Częstochowa i Olsztyn otworzyły pomocnicze wydziały innych uniwersytetów. Ogólna liczba studentów obliczana przed wojną na 43 tysiące, dzisiaj liczbą tą wzrosła do imponującej cyfry 146.000!

Różne są przyczyny tego rozwoju, tego pędu do wiedzy naszej młodzieży. Niewątpliwie poważnym powodem jest siedmioletnia przerwa wojenna, po której młodzież odczuła po prostu głód wiedzy i nauki. Najbardziej jednak charakterystycznym zjawiskiem, i tu zjawiskiem o zasadniczym społecznym znaczeniu, jest pęd do wyższych studiów zaobserwowany u młodzieży robotniczej i chłopskiej.

Studiującej młodzieży pomaga Rząd i całe społeczeństwo. W ubiegłym roku, w samej tylko Warszawie korytało około 500 najbardziej niezamożnych studentów ze stypendiów rządowych w wysokości 1.500 złotych miesięcznie. Poza tym Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Sakat Wyższych wypłaciło około 600.000 złotych jednorazowych zapomóg. W tym roku akademickim stypendia będą powiększone do 2.000 zł miesięcznie, zwiększy się również znacznie ilość stypendystów.

Plakat akcji kursów przygotowawczych, umożliwiających dostęp na wyższe uczelnie synom chłopów i robotników.

KURSY PRZYGOTOWAWCZE

TO DRUGA NA WYŻSZE UCZELNIE DLA ZDOLNEJ MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ I CHŁOPSKIEJ

III. KURS PRZYGOTOWAWCZY NA ROK WSTĘPNY WYŻSZYCH UCZELNI ROZPOCZNIE SIĘ W PAŹDZIERNIKU

Nauka na Kursie jest bezpłatna.

Dla zamiejscowych internet i wyżywienie.

WYDZIAŁ WYŻSZYCH STUDIÓW
ul. Krakowskie Przedmieście 126
8-10 Kwartalnikowe Komisarzy Szkolnych
00-000 Warszawa

W dniach pomiędzy 16 a 23 listopada br. odbędzie się organizowany przez wymienione Towarzystwo w całej Polsce „Tydzień Studenta”. Towarzystwo spodziewa się, iż „Tydzień” ten przyniesie instytucji dalsze dochody, które obrócone będą na stypendia i zapomogi.

Najpoważniejszą bolączką świata studentckiego, zwłaszcza w Warszawie jest brak mieszkań. W stolicy mieszka dziś 28 tysięcy studentek i studentów. Mieszki nie istnieją dziś w praktyce w Warszawie tak popularne przed wojną pokoje sublokatorskie, które studenci wynajmowali pojedynczo, lub po dwóch, trzech. Istniejące domy akademickie są za szczyt.

Młodzież jednak, która szczerze i z całym zapalem oddaje się nauce, umie jednak dostosować się do najtrudniejszych warunków pracy. Wystarczy krótko przebieg się po terenach uniwersyteckich, aby przekonać się, że panuje tu wszędzie atmosfera prawdziwej nauki i poważnie traktowanych studiów wyższych, atmosfera tak różna od rygoru szkolnego szkół niższych, gdzie nauka jest „obowiązkowa” i trwa dostownie „od drzwonka do drzwonka”.

Możemy spokojnie patrzeć w przyszłość, którą tworzyć będzie klasa młoda dzielna młodzież, wychowana w najlepszych warunkach powojennych i zdobywająca wiedzę młodzieńczym entuzjazmem i zapalem swych serc.



WYSTAWA AKADEMICKI ROZPOCZĘTY



Najnowsze i Mielom serca wyszukują swoje miejsce na listach kandydatów przyjętych na Uniwersytet.



Największym powodzeniem na Uniwersytecie Warszawskim cieszą się aplikanci na Wydział Farmacji.



W południe spotykają się tu wartyści niemal studenci. W czasie milicyjnego patrolu jest im obiad można bezkosztowo pogawędzić.



Odkryte smutaki Uniwersytetu Warszawskiego są zniszczone przez wojnę. Teraz dopiero przystępują do odbudowy i remontu.

MŁODZIEŻ ROBOTNICZA I CHŁOPSKA NA WYŻSZYCH UCZELNIACH

Zaczęły się rok akademicki. Sale wykładowe uniwersytetów, politechnik i innych wyższych szkół w całym kraju — zapelnily się jak do roku słuchaczami.

Albo w składzie tych słuchaczy, szczególnie na pierwszych kursach uczelni, nastąpiły w porównaniu z latami ubiegłymi poważne zmiany. Po raz pierwszy w tym roku w większej liczbie pojawiła się na wyższych uczelniach nowa młodzież, synowie chłopów i robotników. Zjawisko to na polskich uczelniach — nowe, prawdziwie rewolucyjne.

Mają, potwornie znany był przed wojną i w pierwszych latach powojennej przeszłości dzieci klas pracujących wśród studiujących młodzieży. Nie trzeba daleko. Przed dzieckiem robotnika czy małego chłopca piętrzyły się na drodze do sal wykładowych trudności niemal nie do przebycia. Dwanaście lat nauki w szkole i gimnazjum, a następnie lat żywota bez pracy — to był luksus, na jaki rzadko która rodzina robotnicza mogła się dla swego dziecka zdobyć. A przy tym te dzieci uczyły się w tak ciężkich warunkach, że trudno im było później na egzaminach konkursowych zmierzyć się z wychowanymi w zbytku pańszczyznami. Wiedza nauka szkolna przyszła bez trudu, którzy nie mieli troski ani o kawałek chleba, ani o podziemniki i noszary. Zresztą na skutek drżania wzmożonej protekcji, nawet wybitnie zdolni i nieledu przygotowany syn chłopaki miał mniejsze szanse dobruć do studiów, niż były utytułowany czy ustosunkowany matołek.

W rezultacie — na każdą setkę studentów przypadało zaledwie czworo dzieci klas pracujących. Jeszcze mniejszy był ten odsetek wśród absolwentów. Oczywiście, że z tym stanem rzeczy nie mógł się pogodzić rząd Polski Ludowej, rząd reprezentujący przede wszystkim interesy ludu pracującego. Pierwszym krokiem, które miało na celu udogodnienie dzieciom ludu sal uniwersyteckich, było wprowadzenie zasady bezpłatności nauki.

Aleby młodzieży proletariackiej dać faktyczne równouprawnienie, trzeba się nią specjalnie opiekować w czasie studiów, aby nie dopuścić do kapitulacji słabszych jednostek przed trudnymi warunkami.

Walkę o te postulaty podjęły akademickie organizacje lewicowo-wychowawcze, a przede wszystkim organizacje, najliczniej związane z klasą pracującą — Akademicki Związek Walki Młodych „Zycie” i Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. Z inicjatywy „Zycia” i Z. N. M. S. powstały Kursy Przygotowawcze otwierające drogę do skróconego przygotowania się na wstępny rok studiów dla tej młodzieży, która, zmuszona do pracy zarobkowej, przerwała naukę gimnazjalną przed odciążeniem Małej Matury, albo uczyła się sama. Kursy Przygotowawcze od czasu swego powstania zdążyły już zdobyć sobie poważny dorobek, zasłużyły się dobrze sprawie demokratyzacji wyższych szkół.

Ale największym krokiem na drodze do tego celu było utworzenie z inicjatywy Ministerstwa Oświaty specjalnych Komisji Kwalifikacyjnych dla doboru kandydatów na wyższe studia. Komisje Kwalifikacyjne, w których skład weszli m. in. delegaci Związku Zawodowych i Związku Samopomocy Chłopskiej, zapewniły sprawiedliwe traktowanie synów robotniczych i chłopskich, branie pod uwagę przy dopuszczaniu na studia pochodzenie społeczne kandydata, warunki, w jakich zdobywał wiedzę, a także zasługi wobec narodu i państwa — te czynniki, które decydują o tym, czy przyszły lekarz, prawnik lub inżynier jest człowiekiem wartościowym, czy spotyka się zdołać wleźć zgodnie z interesem społecznym.

Dzięki Komisjom Kwalifikacyjnym, dzięki szerokiej akcji werbunkowej, prowadzonej przez Związek Zawodowy, partie polityczne, a przede wszystkim organizacje młodzieżowe w roku 1947/48 w składzie społeczeństwa studentów wyższych uczelni nastąpił przełom. Na wyższych kursach pojawili się w znacznym odsetku synowie klas pracujących. Uczelniany zastąpił pierwszy krok na drodze do demokracji wyższych uczelni. Aby ten zwycięski krok nie pozostał bez trudu, trzeba było wiele wyzyskać, przy tym procent nie spadł na wyższych latach, aby zwyciężcom trudności w domu i warunkami materialnymi, studenci proletariatu nie rzucali już rozpojętych studiów.

Trzeba walczyć o uwzględnienie w pierwszym rzędzie młodzieży robotniczo-chłopskiej przy rozdziale stypendiów mieszkaniowych i pieniężnych, trzeba się te młodzieżą opiekować, aby dała sobie radę w nowych warunkach i nowym środowisku. Trzeba w razie potrzeby organizować dla niej korepetycje i repetytorium, aby jak najmniejszej jej procent odpadł przy egzaminach.

Wykonanie tych zadań podjęła lewicowa młodzież akademicka, zmuszona w „Zycie” i ZNMS. Umowa, zawarta pomiędzy obu organizacjami, przewiduje wspólną walkę o przesłanie 7% wszelkich środków stypendialnych na rzecz młodzieży robotniczej i chłopskiej. W Zarządach i Komisjach Kwalifikacyjnych Bratniej Pomocy, w Zarządach Kół Naukowych i samorządach Domów Akademickich centralną wytyczną przedstawia „Zycie” i ZNMS jest dziś: wazehzronna, jak najdalej idąca pomoc młodym robotnikom i chłopom, przybyłym na wyższe uczelnie. Aby jakimi pracującymi korzystali wreszcie z prawa do nauki w takim odsetku, jaki im się należycie i racji ich liczebności należy.

SYN METALOWCA — STUDENTEM MEDYCYNY



Waldemar Śliwiński z Warszawy Student Wydz. Lekarskiego (1 rok).

CÓRKA ROBOTNIKA BUDOWLANEGO — STUDENTKA FARMACJI



Leona Kowalska z Warszawy studentka Wydz. Farmacji (1 rok).

SYN STROJAKA — STUDENTEM FIZJOLOGI



Jacek Puzoski z Warszawy student Wydz. Fizjologii (1 rok).

SYN CHŁOPA — STUDENTEM MEDYCYNY



Włodzisław Leo, student Wydz. Lekarskiego (1 rok).

STEFAN ZILBICZ

RADY
PRZESTROGI

JANUSZ
MINKIEWICZ



OBRAZA LITERATURY POLSKIEJ

W czasach mojej wczesnej młodości Tadeusz Boy-Zeleński umieszczał w książeczce księdza-redemptorysty, ojca Pirożyńskiego pt. „Co czytać”. Książeczka ta, wydana za pozwoleniem władzy duchownej przez księży jezuitów w Krakowie, miała być niejako przewodnikiem po literaturze światowej. Kilka z niej fragmentów przytoczonych przez Boy'a, świadczyło o głębi zawartych w niej myśli i poczeh.

Pisał np. ks. Pirożyński o Zeromskim:

„ZEROMSKI STEFAN: „Dzieje grzechu” — „obydła”, „Wierna rzeka” — ranny powstaniec balamuli dziewiczy — to jest wszystkie treści. „Przedwiośnie”, chydany paszkwil na Poiskę. — Poza tym wybijają erotyzm i wywrotowa ideologia.”

O Zofii Nalkowskiej czytaliśmy:

„NALKOWSKA ZOFIA: „Romans Teresy Hennert”, bezwartościowa powieść, przetykana nieistotnymi obrazkami.”

Nawet szandarowo dziś pisząc oboz katolickiego taką zapalał recenzję:

„PARANDOWSKI JAN: Opowiadanie rzekomo mitologiczne, a naprawdę pornograficzne; autor namawia czytelników, by „bezwystydowi postawili kapłaniek.”

Takie i inn podobne cytując z książki o Pirożyńskiego usępy, wykazał Boy szkodliwość i głupotę omawianego „podręcznika literatury”. Wկłpiwszy dokumentnie „złote myśli” wstecznego autora, oddał Boy-Zeleński cenną usługę wielu czytelnikom, którzy w innych warunkach mogliby się przejąć głoszonymi przez o. Pirożyńskiego poglądami na literaturę.

Dziś, na szczęście, nie doszło jeszcze do wznowienia podręcznika księdza-redemptorysty. Leży natomiast przede mną świeżo wydany inny podręcznik, którego okładka głosi: „M. i A. Mazanowski — Obraz Literatury Polskiej — Uruchomił okresom od r. 1918 — 1947 prof. Stefan Papee — Przełom — Kraków 1947”.

W czasach, gdy Boy-Zeleński zajmował się ojcem Pirożyńskim, nie potrzebował zwracać już uwagi na dzieło M. i A. Mazanowskich. Ich podręcznik literatury już w latach poprzedzających znacznie o. Pirożyńskiego, znany był powszechnie z naiwnych i opacznych poglądów, z nieudolnego języka z niezdolności do rozsądnej syntazy i jako taki, od dawna wycofany był z obiegu. Nikogo nie trzeba było przed owym „Obrazem Literatury Polskiej” przestrzegać.

Z tym większym zdumieniem powitałem wznowienie w roku bieżącym tego zwieliczanego wydawnictwa. W dobie szczególnego zapotrzebowania na wszelkiego rodzaju podręczniki, złąkniona ich młodzież rzuci się na pewno i na dzieło A. i M. Mazanowskich.

Może więc owa, dopisana po wojnie przez prof. St. Papego część omawiająca okres lat 1918/1947, uzupełnia i wyznacza wszystkie znane ogółem braki wycofanego przed wojną podręcznika?

Przejrzałem owe uzupełnienie prof. Papego bardzo pobieżnie, do szczegółowego bowiem wglądania się w jego treść nie mam ani powołania, ani fachowych kwalifikacji, ani chęci. Z powierzchnownego nawet rzutu oka widąc jednak, że praca prof. Papego, poświęcona literaturze współczesnej, niczym nie odbija od arcytmego obrazu literatury dawnej, nakreślonego przez A. i M. Mazanowskich.

Nie ma tam mowy o jakimś logicznym układzie treści i nazwisk omawianych pisarzy. Nie ma ładu i składu w omówieniu poszczególnych form i zjawisk literackich. Pisarzy określa się tam nie w sposób krytyczny lub naukowy, ale jak na pogawędkę u cioci na imieninach.

Otwieram książkę na chybił trafił. Na stronie 853 czytamy o „Mieście Niepokonanej” Kazimierza Brandysa:

„Jest to niby pamiętnik, a raczej hymn.”
Oto profesorska analiza dzieła literackiego! Z równą dokładnością można by napisać: „Jest to niby reportaż, a raczej walczyk...”
Czytamy dalej:

„Brandys unosi się nad ukochanym miastem i jego ludźmi. Drobne fragmenty ładnie spleta.”

Jeżeli słowo „splata” pochodzi od „pleść”, to czyni to raczej profesor Papee. Przychodzi mu to o tyle łatwiej niż Brandysowi, o ile łatwiej jest pleść przy biurku niż unosić się jednocześnie nad ukochanym miastem i jego ludźmi.

O Aleksandrze Janta-Polczyńskim czytamy na str. 831:

„Jego książka „W głąb ZSRR (1933)” z dotarciem do Uralu, Turkiestanu przynosi nowe wrażenia...”

Czy nie przesada mówić o „dotarciu” tam gdzie można łatwo dojechać wygodnym wagonem specjalnym, a nawet niedotarć „demokratka” firmy „Czevrolet”?

Na str. 771 dowiadujemy się o cechach Adolfa Nowaczyńskiego. Cechuje go wiele rzeczy,

„a przy tym werwa godna zazdrości...”
Oto naukowa charakterystyka stylu zaiste — godna zazdrości.

Niechujna korekta kosztownej (1 200 zł) książki doprowadza do polknęć godnych o Pirożyńskiego. Znanego swego czasu publicystę radzieckiego Karola Radka nazywa autor na str. 824 — Andrzejem Radkiem. Coś tu się pomieszalo z Zeromskim.

Wiecha, o którym każde dziecko wie, że ma na imię Stefan, nazywa prof. Papee — Stanisławem Wiecheckim i to dwukrotnie, na stronach 826 i 886.

Najwybitniejszego poete omawianego przez siebie okresu nazywa prof. Papee na str. 740 nazwiskiem Tuwima...

W jednym jest tylko prof. Papee dokładny. Pomijając w całym szeregu wypadków wiele istotnych danych dotyczących literackiej działalności poszczególnych pisarzy, nie zapomina nigdy prof. Papee dokładnie wymienić stanowiska, jakie dziś dany autor zajmuje w administracji państwowej. Z porliwicią i dokładnością wzorowego urzędnika informuje nas prof. Papee kto z naszych pisarzy jest dziś posłem, wiceministrem, prezesem, ambasadorem i Bóg wie czym jeszcze.

Można by mnożyć w nieskończoność przyłączanie „kwiatków” z owego ogrodu urzędów współczesnej literatury. Ale na to trzeba by się uważniej włączyć w omawiany podręcznik, trzeba by go przeczytać. A mnie chodźci właśnie o to, aby go nie czytać i nie kupować — taka jest moja przestroga dla czytelników „Świata Młodych”.

Póki nie ma jeszcze porządnego podręcznika, nie czytajcie lepiej żadnego, aby nie zamącić sobie umysłu fałszywym często, a zawsze chaotycznym „Obrazem literatury polskiej”. Bo to żaden obraz literatury, ale jej (że zakończyć taniutkim kalamburem) obraza...

JANUSZ MINKIEWICZ

WSRÓD
młodych

AKTORÓW



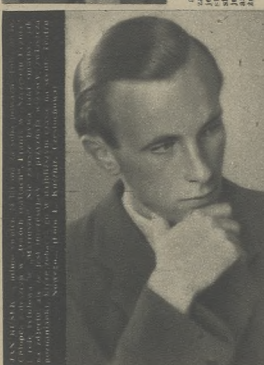
KRYSTYNA KOTŁAROWA. Wspaniałym omdo poważy i mądrze sukces w operacie Oskara Nedbala „Widok z przodu”. W czasie szlifierk w Lehar, w Poznaniu przeproszono sobie do „Widok z przodu” w „Polka krew”. Nadejść się na w górkę podwaja cyrkus. (Foto Zietlowski, Poznań)



MALINA JASNDZEWSKA. Wspaniałym omdo poważy i mądrze sukces w operacie Oskara Nedbala „Widok z przodu”. W czasie szlifierk w Lehar, w Poznaniu przeproszono sobie do „Widok z przodu” w „Polka krew”. Nadejść się na w górkę podwaja cyrkus. (Foto Zietlowski, Poznań)



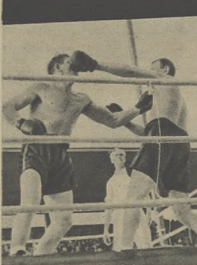
ADAM HAUSZAKOWICZ. Wspaniałym omdo poważy i mądrze sukces w operacie Oskara Nedbala „Widok z przodu”. W czasie szlifierk w Lehar, w Poznaniu przeproszono sobie do „Widok z przodu” w „Polka krew”. Nadejść się na w górkę podwaja cyrkus. (Foto Zietlowski, Poznań)



Bezkonkurencyjny Joe Louis szuka przeciwnika. Champion murzynski chce jeszcze stoczyć dwie walki i zająć w pełni sławy z ringu, po jedenastu latach królowania w boksie (triumfalny marsz króla nokautu rozpoczął się 26 czerwca 1937 r. na ringu chicagowskim, kiedy Louis pokonał Jimmy Braddocka).

Ostatni swój mecz stoczył Louis z Billy Connem. Irlandczyk był co najmniej o dwie klasy gorzej bokserem. Gwałtowne poszukiwania przez menażerów następnego challengera dla Louisa zakończyły się właściwie fiaskiem. Faktem jest, że w chwili obecnej, nie ma na całym świecie boksera, który mógłby się przeciwstawić w jakiś „przyzwoity” sposób mistrzowi świata. Przez pewien czas sądzono, że godnymi przeciwnikami dla mistrza są Tamí Mauriello i Joe Bakel. Mauriello został jednak szybko młot o sobie. W meczu, który miał decydujące znaczenie dla kariery Mauriello, spoukał się on z mistrzem świata wagi półciężkiej Gus Lesnevichem i... przegrał zdecydowanie.

Joe Bakel udał się natomiast na turnee po Europie. Menażerowie jego postanowili bowiem, aby „słabe” ringi europejskie dostarczyć odpowiedniej reklamy przyczynem przeciwnikowi Louisa. Pierwszy mecz Bakel stoczył w Londynie i sprawił mistrzowi Europę Anglikowi Bruce Woodcockowi niezłe lanie. W słódnej rundzie Anglik został zwycięzony i... pojechał do szpitala ze złamaną szyją. Drugi mecz miał miejsce w



Olle Tandberg (na prawo) wrygrywa z Joe Bakel w lipcu r.b.



Joe Bakel nokautuje mistrza Europy Woodcocka



Joe Walcott, który chce zderzyć się z Joe Louisa

Sztokholmie. Po dziesięciu rundach zwyciężył na punkty... Szwed Tandberg. Amerykanie zaczęli gwałtownie szukać imieniem przeciwnika dla Louisa. Podobno zaproponowano mecz Tandbergowi, ale Szwed woli pozostać jeszcze co najmniej rok...

W rezultacie dojdzie do spotkania z tytułu mistrza świata samotnie z tymi murzynami, bowiem Louis zdecydował się stanąć w ringu przeciwko czarnemu 22-letniemu Joe Walcottowi ze stanu Nowy Jersy. Mecz ma się odbyć 21 grudnia r.b.

MISTRZOWIE ŚWIATA

1910—1925	JACK DEMPSEY	
1926—1928	GENE TUNNEY	
1929	JACK SHARKEY	
1930—1931	MAX SCHMELING	
1932	JACK SHARKEY	
1933	PRIMO CARNERA	
1934	MAX BARR	
1935—1938	JIMMY BRADDOCK	
od 1937	JOE LOUIS	

W CIENIU JOE LOUISA

SEZON MOTOROWY DOBIEGA KOŃCA



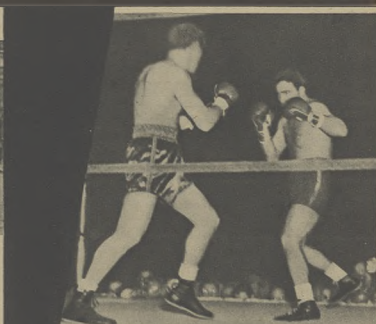
Start wyścigu o wielką nagrodę Lozanny: Vimilla (14) z prawej, Villorosi z Italii, zwycięzca (4), Sommer (2) i Chiron (10)

Jesień już jest w pełni... Automobilści i motocykliści kończą swoje rally i wyścigi. Teraz trzeba czekać do wiosny, chyba, że weźmie się udział w kilku rajdach zimowych. Automobilklub Polski i Polski Związek Motocyklowy. Ale będą to tylko sporadyczne wypadki.

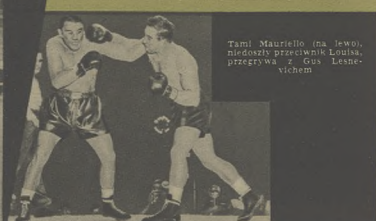
Zamykamy sezon motocyklowy, pamiętając o szwedzińców z Czechosłowacji, szwedzińców, będącej startem międzynarodowym polskich motocyklistów po wojnie, startem nadzwyczaj udanym, wprowadzających nas na dobrą pozycję w świecie motorowym.



John Cobb przy kierownicy „Raiton-Mobil-Special”, na którym zamierza pobić rekord światowy szybkości.



Francuz Marcel Cerdan (lewy) 60 najlepszych pięściarzy świata wagi średniej. Jednak... mała amerykańska nie dopierała do spotkania Francuza z mistrzem świata Tony Zaleskim. Cerdan pokonał niedawno czeskiego pięściarza Ameryki George Abrahama (na zdjęciu — na lewo), a ostatnio nokautował już w pierwszej rundzie Billy Walkera.



Tamí Mauriello (na lewo), niedoszły przeciwnik Louisa, przegrał z Gus Lesnevichem

NAJPRZYJEMNIEJSZA LEKCJA



Godzina gimnastyki — to najprzyjemniejsza lekcja w szkole. Można wtedy wyładować nadmiar kłopotliwej, młodzieńczej energii i nie trząść się ze strachu, że się „nie umie” i będzie dwójka...

Cóż, kiedy po normalnej lekcji w szkole — tylko jednostki o szczególnych zmiłowanych sportowych żywiliu niezmierny zapal do gimnastyki w życiu codziennym. Przecież ogół młodzieży szybko zapomina o konieczności stałego wyrabiania sprawności fizycznej — zwłaszcza dziewczęta greszą leniwym w tym zakresie. Dziś, jutro, pojutrze — mająca dni 1 tygodnie, potem to 1

owo ćwiczenie wydaje się już zbyt męczące i trudne, bo wyszło się z wyprawy. Jeszcze później — przybiera nam „trochęczkę” na wadze, więc tym bardziej nie chce się ruszać... I tak ze smutkiem, cienkiem w talii jak oś, wysportowanej 15-latkę wyrasta 25-letnia młoda, ocęglana i niezgrabna w ruchach zamazysia „baba”.

Nasze czytelniczki pragną z pewnością być smukłe i wlotkie, łos względu na to, czy mają 16 czy 25 lat. Wobec tego już teraz, od dziś, poświęćmy codziennie 10 minut na gimnastykę...

Oto kilka najpożyteczniejszych dla harmonijnego rozwoju ciała ćwiczeń:

Ćwiczenie trudne: warto jednak się potrudzić, zapewnią ono równowagę ciała i harmonię w ruchach. Drugie ćwiczenie — to kilkuminutowy spacer po pokoju z kątka na głowie. Kobiety Wschodu mają piękne ruchy dzięki temu, że noszą drżący z wodą na głowie. My dbana nie zaryzykujemy, a jeśli gruby somencykopedzi spadnie nam niechący z głowy, no to... dziury w niebie nie będzie! Czując się zresztą nie robi w imię urody i dobrej klatki?...

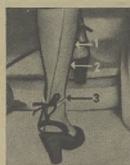
Stanąc w wązkiem, wyciągnij ręce do przodu, podnieś je i rozciągnij. Powtórz to kilka razy. Następnie podnieś nogi ku górze i wyprostuj je. Następnie podnieś nogi ku górze i wyprostuj je. Następnie podnieś nogi ku górze i wyprostuj je. Następnie podnieś nogi ku górze i wyprostuj je.

Położy się na podłodze, następnie podnieś nogi ku górze i wyprostuj je. Następnie podnieś nogi ku górze i wyprostuj je. Następnie podnieś nogi ku górze i wyprostuj je. Następnie podnieś nogi ku górze i wyprostuj je.

Układamy się na wznak na podłodze i wyprostuj nogi. Następnie podnieś nogi ku górze i wyprostuj je. Następnie podnieś nogi ku górze i wyprostuj je. Następnie podnieś nogi ku górze i wyprostuj je.



NOSIMY DŁUŻSZE SUKIENKI



Najbardziej „rewolucyjną” zmianą, jaką przynosi nam moda obecna — jest zmiana obowiązującej długości sukienek. Krótkie sukienki, odsłaniające kolana, tak wygodne i... ekonomiczne, jeśli chodzi o wykorzystanie materiału — są niemożliwe!

Właścicielki zgrabnych nóg wzdychają żalownie, podłotki i młode dziewczęta buntują się. Jak my będziemy wyglądały?

Na polecenie trzeba sobie powiedzieć jedno: że — po pierwsze — nowa moda zawsze wydaje się nam nie do przyjęcia, dopóki... się z nią nie oswoimy; po drugie — nikt nam nie każe stosować się do niej niewolniczo: w praktycznym, codziennym życiu zwykle stosujemy się raczej do ogólnej tendencji, zasadniczych linii — odrzucając wszelkie ekscentryczne wyskoki.

Nikt nam nie każe nosić sukien nieomal „do pięty”, jak chcą twórcy nowej mody. Jednakże kolana muszą być rozsądnie zakryte — to minimum obowiązuje i z tą zasadą przynajmniej musimy się pogodzić...



TWOJA
JEDYNA
 PRZYJACIÓŁKA
 będzie
KOBIETA
 PRENUMERATA:
 WARSZAWA SMOLNA 12.



NASZ KONKURS

Oglašamy wyniki — reprodukujemy zdjęcia i którego ostateczny termin na skutek warunków podawaliśmy w numerach poprzednich na dzień 8 listopada br. — czytelnicy „Świata Młodych” nadesłali mnóstwo zdjęć własnych, przedstawiających przeżycia z wycieczek i pobytu na wakacjach, podczas pracy i wypoczynku. Do zdjęć należało dołączyć krótki kupon przy czym każdy czytelnik, który spełnił ten warunek, otrzymywał — w proporcji do nadesłanych kuponów — odpowiednią nagrodę. Zdjęcia oznaczone kolejnymi numerami 1, 13, 44 i 889 otrzymały po 10.000 zł. W numerze dzisiejszym rozpoczynamy reprodukować wszystkie nadesłane zdjęcia w ich kolejności.

1 Jerzy Sosnowski, uczeń z Warszawy (ul. Łucka 16 m. 18) otrzymuje 250 zł nagrody i bezpłatną prenumeratę miesięczną „Świata Młodych”.

2 Franciszek Łukowski, uczeń z Poznania (ul. Prądkyńskiego 47 m. 13) otrzymuje 250 zł nagrody.

3 **ECHA Z WAKAČY** 250 zł nagrody i bezpł. mies. pren. „Świata Młodych” otrzymuje J. Wincenty Niczawski, Miłicz, Dolny Śląsk, Rynek 11.

4 Aleksandra Łukowska, Jarocin, Warszawska 13 otrzymuje 250 zł nagrody.

5 **NA WCZASACH W ZAKOPANEM** Nagrodę 250 zł i bezpłatną miesięczną prenumeratę „Świata Młodych” otrzymuje Foborczyk Edward, urzędnik z o. kienka nr 4 Elektrowni Warszawskiej, zam. przy Wyrzecz Kocieliuskowskim nr 8.

6 Teofila Górecka, uczennica z Torunia (Mostowa 8) otrzymuje 250 zł nagrody.

7 Karolina M. Karpińska, z zawodu krawczyń, zam. w Karzewie, Rynek 7 otrzymała w kolejności przysłała nr 7 i nagrodę w postaci 10.000 zł.

8 Edwin Sandacz, Gdynia-Orłowo, Małopolska 21, nagroda 250 zł.

9 **SERDECZNI PRZYJACIELE** Nagrodę 250 zł i mies. prenumeratę otrzymuje E. Sandacz, Gdynia-Orłowo, Małopolska 21.

10 **„MOJ PRZYJACIEL”** (Tadeusz Skorupski, Dopot) Nagrodę 250 zł otrzymuje E. Sandacz, Gdynia-Orłowo, Małopolska 21.

11 **MOJA SIÓSTRZA** (Grażyna Sandachówna) Nagrodę 250 zł i mies. pren. „Św. Młodych” otrzymuje E. Sandacz, Gdynia-Orłowo, Małopolska 21.

12 **OBOZ ZWM W SOPOTACH** Nagrodę 250 zł otrzymał Miślewicz Zbigniew, ZW ZWM, Gdańsk, ul. Jana z Kolna 8.

13 **PRZED PUNKIEM SANTARNTM** obozu ZWM w Sopotach. Zdjęcie nadesłał Miślewicz Zbigniew ZW ZWM, Gdańsk, ul. Jana z Kolna 8. Nagroda kolejny numer 13) sz 10.000

14 **NA APELU** (z obozu ZWM w Sopotach). Zdjęcie nadesłał Miślewicz Zbigniew ZW ZWM, Gdańsk, ul. Jana z Kolna 8. Nagroda 250 zł.

15 **PO WYSTĘPIE OKIESTRY** (z obozu ZWM w Sopotach). Zdjęcie nadesłał Miślewicz Zbigniew ZW ZWM, Gdańsk, ul. Jana z Kolna 8. Nagroda 250 zł i mies. bezpł. prenumeratę „Świata Młodych”.

16 Kol. Kubieszewicz odbiera raport na obozie ZWM w Ostrołkach. Zdjęcie nadesłał Miślewicz Zbigniew ZW ZWM, Gdańsk, ul. Jana z Kolna 8. Nagroda 250 zł.

17 **KOLEJKA PO OBIAD** Należna kucharka obcozwoy kol. Dankowskich (z obozu ZWM w Ostrołkach) „Sobowaria Kaszubska”. Zdjęcie nadesłał Miślewicz Zbigniew, ZW ZWM, Gdańsk, ul. Jana z Kolna 2. Nagroda: 250 zł mies. bezpł. prenumerata „Świata Młodych” i za doory poziom zdjęćka kaligatka.

18 **DEFILADA ZWM-OWCOW** z Gdańska na lotnisku przed otwarciem Targowiska. Zdjęcie nadesłał Miślewicz Zbigniew, ZW ZWM, Gdańsk, ul. Jana z Kolna 8. Nagroda 250 zł.

19 Przy śliktówce. Grają kol. Antoniewicz, Lesniowski, Pawanowski (z obozu ZWM w Ostrołkach). Zdjęcie nadesłał Miślewicz Zbigniew, ZW ZWM, Gdańsk, ul. Jana z Kolna 8. Nagroda: 250 zł i bezpłatna pren. „Świata Młodych”.

20 Usowanie śladów niemieckich w Malborku. Fry przy kołob. ZWM w Malborku — kol. Dzik, Bernat i Sandacz. Zdjęcie nadesłał Miślewicz Zbigniew, ZW ZWM, Gdańsk, ul. Jana z Kolna 8. Nagroda: 250 zł.

Dalsze zdjęcia w numerze następnym.

Z NOTATNIKA FRASZKOPISA

Notatnik fraszkopisa

Ma dwa węzły na krawacie.
Znam to. Fraszkisa na warsztacie.

Postęp

Dzisiaj nikt już z Piłsów by nie szczył
wiecej,
Tacy chociaż po zbrodniach myją sobie ręce.

Paradoks

To jedno z moich smutnych zdań
z naszej człowieczej matni:
Dlaczego niestety ostatni drań
nie jest niestety
draniem ostatnim?



rys. Baro

STARE BYKI I RYCZĄCE KROWY

No marginesie ścisłość — słów parę

Pismo nasze — jak donosi pewien miarodajny tygodnik — dociera nawet aż do Brukseli i jest tam — jeśli nie rozchwytywane — to przynajmniej chętnie, dokładnie czytane. Świadczy o tym list, skierowany do... redakcji „Przekroju” przez p. Antoniego Marianowicza z Brukseli, który 23 września br. naklął się — jak pisze — na artykuł pt. „Bitwa o Brukselę”, zamieszczony w naszym piśmie. To potknięcie się znalazło swój wyraz w krytyce tego artykułu (co jest zawsze miłe widziane) i skłoniło p. Marianowicza do złożenia przysięgi (co zawsze — obowiązuje).

Pisze więc p. Marianowicz:

„Na koniec pragnąłbym za obronę z kolei brzytkiej produkcji filmowej, zapośredniczonej przeciw twierdzeniu p. Bukowieckiego, że w filmie „Wielkie nadzieje”, to pewnej chwili w momencie dramatycznym krocie przemawia do dziecka” co daje podobno „ustraszający” efekt i przynosi zaszczyt reżyserowi. W związku z powyższymi stwierdzeniem pod przysięgą, że w filmie Daniela Lescana nie zabiera się głosu ani kroniki, ani żadne inne bydlęta, o co przecież mi podobna bywał do reżysera wlepszasz urazy.”

Przyznamy lojalnie, że nie mieliśmy „Wielkich nadziei”, czy kierownik naszego działu filmowego p. L. Bukowiecki znajdzie odpowiednie argumenty na odparcie tak poważnego zarzutu. Mówiły krowy czy nie mówią? Od tego zależała cała przyszłość naszego działu filmowego. I nie tylko tego działu. P. Marianowicz bowiem zwrócił się do... redaktora „Przekroju” ze słuszną prośbą, aby co p. Bukowiecki przy dość znacznym niebezpieczeństwie demaskowania napisał całą tę nieprawdziwą historię, zamieszczając ją na domiar złego na łamach pisma młodzieżowego, gdzie szczególnie obowiązywać powinna sumienność informacji.

Tego wystudy naturalnie nie mogliśmy już nieść. Natychmiast ruszył telegram do Łodzi.

Łódź redakcja „Filmu” prosimy natychmiast odpowiedź słów mówią krowy czy nie słów

Redakcja „Świata Młodych”
Warszawa

Odpowiedź nadeszła — jak to zwykle bywa z pocztą — w parę tygodni później, ale na łamach „Przekroju”, mów w formie listu do redakcji. Okazuje się, że nasz kierownik działu filmowego, chociaż nie był w Brukseli, orientuje się lepiej od p. Marianowicza, który był w Brukseli. Na poparcie słusznego swych słów, podaje fragment cennarzuta:

Pip biegnie przez łęk. Krowy (zbliżenie głów)

GŁOS SUMIENIA: Jesteś złodziejem Pip, zostaniesz skazany na galery.

PIERWSZA KROWA: Chłopiec z cudzą wódka.

DRUGA KROWA: Chłopiec z czyniłam pilnikiem.

TRZECIA KROWA: Chłopiec z cudzym wiewprzonym paszelen.

CZWARTA KROWA: Zatrzymać go! BYK: Jak się mowa? Złudzaj się!

▲ więc — jednak krowy ryczały... — — —

(em-em)



W. L. BRUZIŃSKI

rys. E. Lipiński

fraszki

Vietnam

„Przyjdą po wojnie formy rządów nowe”,
Vietnamczyk kiedyś przy zdaniu tym trwał
„Wolność i równość, daliśmy na to głowę”,
I dał.

Toaleta Anglii

Tuła co zwykle Anglii toaleta bywa —
We wszystkim ręce macza, potem je umywa.

Niektórem kupcom

Gdyby za zdzierstwo i pasek dano komu medal,
Na pewno by go dostał i... w swym sklepie sprzedał.
I, gdy wszystkim handluje na takich zasadach,
Sprzedałby i sumienie.
...gdymy je posiadał

Plotkacz

Więź wersje puszcza, „że Indie...”, „że Persję...”,
Właściwie nie wersje już, a dy-wersje
Napada, uwija, uraga, szkaluje,
A że zburzyć nie może, więc chociaż — opluje.

RAMADIER PROWADZI FRANCJĘ KU „LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI”



rys. E. Lipiński

LISTY DO REDAKCJI

Do
Redakcji „Świata Młodych”

Referat Wydawnicy Ministerstwa Przemysłu i Handlu prosi o sprostowanie notatki umieszczonej w nr 33 „Świata Młodych” na str. 12 pod zdjęciem przedstawiającym wręczenie nagrody przez dyrektora inż. J. Pomorskiego.

Napis pod wyżej wymienionym zdjęciem winien brzmieć:

„Dyrektor Departamentu Kadr Ministerstwa Przemysłu i Handlu inż. Jan Pomorski wręcza przedstawicielowi zespołu SFP Nr 11 Zary k. Zegania nagrodę za zwycięstwo i miejsca w rozgrywkach piłki siatkowej.”

Kierownik
Referatu Wydawniczego
(→) T. Prekerowa

Szanowny Panie Redaktorze!

Z przykrością dowiedziałem się ze swego wiersza „Powroci” drukowanego w nr 32 „Świata Młodych”, o pewnym nieprzyjemnym swym przeyciu, którego dalszob nigdy nie doznałem. Nigdy bowiem nie plukalem wodą ust „aż do smaku mdłości”. Natomiast: „wodą plukalem usta aż do smaku mdłości”.

Podobnie ostatnie zdanie tego wiersza winno brzmieć nie:

„Dla ziemi, dla chałupy z kłanstwami walczymy”
ale

„Dla ziemi, dla chałupy z kłanstwami czasu walczymy”.

Pozdrowienia łączę
(→) Jacek Bochenński